

To są skarby Kościoła



Kościół robi wrażenie piękną bryłą

W ostatnich latach często słyszymy głosy upominające się o „autorytety”, lub „pamięć historyczną”, względnie „patriotyczną”. Zarówno szkoła, jak i rodzina, a często regiony i państwa w UE „krąży” wokół tego problemu. Przytacza się dawne autorytety, jak zwykle, kiedy „był lepsze czasy”. Już rzymski poeta Owidiusz pisał „aurea prima sata est aetasque vindice nullo – na początku zasiany był wiek złoty i innego nie było”. Pamięć nasza ułomna wspomni czasami a to niedgdyjszego wspaniałego mistrza naszego zawodu, czy wymagającego wprawdzie nauczyciela, ale pogodnego człowieka, zachęcającego do twórczego działania. W kościele co chwile przypominają się chrześcijańskich bohaterów – świętych, a nawet słyszymy zachętę wręcz do sportowych zmagani z życiem. „Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa”. „Dobry był wojowalem, zawodu dokonałem, wiary dochowałem”.

Nikt nie zaprzeczy, iż autorytetami są często duchowni, szczególnie cenieni są budowniczości kościołów, doskonałi organizatorzy, wspólni duszpasterze, nie mówiąc już o tych, którym dane było przez wiele lat przewodzić konkretnej parafii.

Dojeżdżając do Strzelce pociągami z Opola, czy samochodem od strony Toszka już z daleka oprócz wieży ratuszowej rzuci się w oczy piękna sylwetka kościoła parafialnego zwieńczona kopułastą, a miekkich liniach wieży. Jest to - bez przesady - jeden z najpiękniejszych kościołów neobarokowych w Polsce. Czym przyciąga? Wspaniałymi proporcjami, wysmakowanym detalem, wykorzystaniem we wnętrzu starych elementów połączonych z nowszą strukturą budowli.

Mija w tym roku sto lat od czasu jego generalnej przebudowy i rozbudowy. Stare fragmenty pochodziły z XIII wieku, ale przebudowany w XVIII wieku okazał się za mały dla rozrastającego się miasta. Do obec-

niego jubileuszu przygotowywała się parafia bardzo starannie przez kilka ostatnich lat. Trzeba było odświeżyć pewne elementy architektury, odrestaurować poniszone przez czas. Już sama główna brama wejściowa zachęca po odnowieniu do wstąpienia w te progi, tym bardziej, że „na bezdyktando, jak to dawni bywało na Śląsku” zawsze jest otwarte.

W kościele św. Wawrzynca, na prawo od wejścia głównego mamy w posadzce płytę nagrobną naszego wspaniałego autorytetu sprzed wieku, budowniczego świątyni – ks Maksymiliana Ganczarskiego, pochodzącego z podopolskich Falkowic. Niedługo jego grób ozdobiłby był piękną renesansową kratą metalową z początków XVII wieku. Niestety, część jej wyrwana została przez „nieznanych” sprawców i najpewniej sprzedana na złom. Podobnie jak w obejściu kościoła (ku szkole) balustrada dekorowana pięknie wykonaną tralką zwieńczoną kutymi w piaskowcu owocami granatu. Tu też „nieznany” sprawca przed 4-5 laty odhupał w ordynarny sposób delikatnie zwieńczające łuski – listki. A miało być o autorytecie. Renowację prowadzi obecny ksiądz proboszcz Wolfgang Joško Skupił wokół siebie nie tylko dobrych rzemieślników, ale i konserwatorów zabytków i mecenasów. Na wieży widnieją odnowione ponad metro we tarcze zegarowe, których odnowienie zawiądzamy nieustrudzonemu dla upiększenia Strzelce panu Cebuli. Prace zaś konserwatorskie przy ołtarzach realizują konserwatorzy z Torunia.

Wróćmy na chwilę do wspomnianego ks Ganczarskiego. Musiał ten proboszcz mieć wyjątkową intuicję i wyczucie sztuki, komu zaproponować rozbudowę świątyni strzeleckiej przed stu laty. Prace projektowe i realizacja prowadzona była w latach 1904 – 1907 wg planów architekta Jerzego Goeldmpfenniga. Zbudował on faktycznie nowy kościół na planie krzyża łacińskiego, z główną osią

dłuższą w stosunku do ramion bocznych obiektu, wewnątrz, pośrodku łagodnie kopułasto zamkniętej, choć na zewnątrz na środku kalenicy umieszczono tylko niewielką wieżyczkę zakończoną latarnią, a nie kopułą. Dnia 3 czerwca 1907 roku nowy kościół konsekrowano. Na środkowej osi, między ołtarzem głównym a organami umieszczono metalowy, pięknie artystycznie i teologicznie rozbudowany zyrandol z figurą Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny otoczonej promienistą aurą. Architekt i proboszcz „musieli mieć też doskonały słuch muzyczny. Nielatwo przecież obliczyć stosowne odległości, wysokości, wykorzystać tworzące się w architekturze wnęki, nisze, by uzyskać wspaniałą akustykę. Przekonamy się o tym do dziś, nie tylko w czasie codziennego wykonywania organów podczas nabożeństw, ale i wspaniałego brzmienia organizowanych tu wykonawczych tak lubianych na Śląsku orkiestr dętych, jak i zespołów wokalnych, chórów, a nawet koncertujących tu czasami Filharmonii Opolskiej.

Ks. proboszcz Ganczarski oraz architekt Goeldmpfennig pieczołowicie, ale i wyjątkowo dobrze eksponowali w nowej rzeczywistości dawne oba boczne ołtarze, pochodzące z 1742 roku, / są pod wezwaniem św. Michała Archanioła i św. Antoniego oraz główny, pochodzący z 1712 roku, wykonany przez wrocławskiego artystę Jana Koeniga. Ten jest pod wezwaniem głównym kościoła – św. Wawrzynca – posiada jeszcze piękny obraz Matki Boskiej Śnieżnej, dekorowany na sposób barokowy wypukłym haftem. Liczne kolumny oraz rzeźby w nastawach ołtarzowych, wszystkie w czerni hebanu, podkreślone delikatnie złoceniami znaczenia elementu wytworności i dostojności obiektu. Na szczęście też po Vaticanum Secundum nie dozebrano tutaj jednej starej ambony dopełniającej całości dawnego wnętrza. Elementy wspomniane tak zostały przeniesione z poprzedniego, starego barokowego obiektu, iż wchodzącemu widzowi na pierwszy rzut oka wydaje się, że cała architektura i detale zostały wykonane jedną ręką, z jednego rzutu. Ta jednolitość i czystość stylu, ale i umiejętność połączenia elementów dawnych z nowymi wzbudza szczególnie respekt, gdyż często kolejni restauratorzy, czy budowniczości beztropko i bez uszanowania poprzedników „budują coś nowoczesnego”. To takie słowo – wytrychy, w które można zmieścić wszystko. Warto w tej świątyni zwrócić uwagę na detal – owe gzymsy, sztukaterie, które podkreślają i

doskonale wpisują się w całość. Są tu m.in. herby papieskie, biskupów wrocławskich, by związać już sam obiekt z czasem jego powstania. Nie też dziwnego, że za swe liczne inicjatywy, a w tym i przebudowę kościoła, a właściwie nową budowę pod koniec swego pracowitego życia ówczesne władze wyróżniły go tytułem honorowego obywatela miasta Strzelce, a władze duchowne tytułem radcy duchownego. Pracował tu 34 lata, zmarł w wieku 72 lat, dnia 26 maja 1925 roku. Wdzięczna pamięć trwa do dziś.

Przypomnijmy jeszcze samego patrona kościoła. Ile i tu analogii do

śmierci przez spalenie na metalowym ruszcie. Wawrzyniec miał jeszcze odpowiedzieć „Oczekuję teraz na wieńiec, którym ozdobi moją głowę Chrystus”. Nic dziwnego, że kilkanaście lat później nad grobem męczennika, już za czasów cesarza Konstantyna zbudowano bazylikę, którą licznie zaczęli odwiedzać pielgrzymi. Do dziś kościół „S. Laurentio fuore le mura – Św. Wawrzyniec za murami”, jak miejsce to określają Rzymianie jest jednym z pierwszych ważnych bazylik w Wiecznym Mieście. Ten święty męczennik, odważny bojownik Chrystusa był wzorem również w średniowieczu, kiedy to czasy te



Zob. Józefina Lehman, Strzelce, Opolski

Starosta Józef Swaczyna przekazuje - w imieniu Zarządu i Rady Powiatu - polacyki kielich na hostię jako dar z okazji jubileuszu kościoła

współczesności. Był diakonem rzymskim i bliskim przyjacielem i współpracownikiem ówczesnego papieża Sykstusa II. Poniósł śmierć za wiarę 10 sierpnia 258 roku w Rzymie, spalony na ruszcie metalowym. Dlaczego taka straszna śmierć? Rzymski konsul uciekł się do prowokacji. Imię diakona było znane wśród ludu. Nie mogąc mu niczego zarzucić, a dowiedziawszy się, że jest chrześcijaninem pochwycił Wawrzynca przez postawione zdradziec w katakumbach. Na miejsce doszło do masakry. Czterech towarzyszących Wawrzyncowi kleryków natychmiast zamordowano, jego uwięziono. Było to w katakumbach przy Via Tiburtina – drodze tyburtyńskiej – miejscu, gdzie po nabożeństwach Wawrzyniec jako diacon zajmował się m.in. stałym rozdawaniem chleba ubogim i zebrakom. Konsul chciał wymusić wydanie domniemyanych pieniędzy kościelnych, za które rzekomo nabywano chleb. Za oddanie pieniędzy miało złągodzić karę. Kiedy siepacze przekonali się, że żadnych pieniędzy nie ma, a chleb darowali często za pomocą chrześcijan Wawrzyniec przedstawił owych zebraków i biedaków, mówiąc: „oto całe bogactwa Kościoła”. Konsul przyjął to jako obelgę i obrazę władzy – crimen laese maiestatis. Skazał więc diakona na

nekwały epidemie, choroby, już dziś na szczęście zanikłe, stąd też wywołano jego pomocy. Stał się m.in. patronem Norymbergi, Merseburga, Havelbergu, Kulm, gdzie w czasie uroczystości związanych z patronem udziela się błogosławieństwa i rozdaje chleb św. Wawrzynca, nie tylko ubogim osobom. Jest patronem kucharzy, piekarzy ciast, palaczy węgla, prasowaczy, praczek, ale i gospodarzy oraz obok św. Floriana patronem strażaków. Odwaga, prostolinijność, bezkompromisowość, chęć pomagania innym czy to nie powody, by uważać takich ludzi jako ważne dla nas autorytety moralne? Może dziś w dobie nowoczesności i otwartości tak reklamowanie nie tylko warto sobie te postacie przypominąć, ale i w swoim dziecinie nadawać ich imiona. Kiedyś imię Wawrzynca było popularne, dziś szczęśliwie się nadawano często obcych naszej kulturze. Czy nie warto też załatwiać w naszym mieście nawet licznie sprawunko nie wejść na chwilę na modlitwę, czy zadumę do naszego kościoła parafialnego, a nawet na płycie ks Ganczarskiego polozyc nawet najskromniejszy kwiatek? To i święci i postacie sprzed wieku / wspomniane tylko jedno z nich / budowiali nasza tożsamość i naszą małą ojczyznę, tu w Strzelcach przed stu i więcej laty.

Korneliusz Paweł Pszczyński

Ocalić od zapomnienia



Patrzmy w przeszłość, myślmy o przyszłości - to hasło przewodnie wystawy starych fotografii w Rozmierzy.

Pomysł tak się spodobał lokalnej społeczności, że wielu mieszkańców wsi wypożyczyło zdjęcia z domowych albumów, by pokazać dawne życie i przypomnieć twarze przodków. By pokazać to, co tak ulotne w życiu, a co przetrwało niejedną zawieruchę – i zapewne przetrwa jeszcze całe dziesięciolecia – chwile utrwalone na słownych kartach.

Wystawa cieszy się ogromnym powodzeniem, a my zachęcamy do jej odwiedzenia nie tylko mieszkańców Rozmierzy. Może pomysł podchwycą inne miejscowości?

Mała szkoła w Grodzisku



z Malgorzatą Polis, dyrektorem jedynej niepublicznej szkoły podstawowej w powiecie strzeleckim rozmawia Marta Górka

-Mała Szkoła w małej wsi – to – z perspektywy dwóch lat – pomysł szalony, czy też jak najbardziej racjonalny? Taki kierunek w oświacie ma w ogóle przyszłość, czy też to jedynie wynik splotu okoliczności (braku pieniędzy w samorządach, zmniejszenia ilości dzieci itp.)?

- Pomysł jak najbardziej racjonalny. Szkoła jest ośrodkiem kulturalnym wsi, to tu kształtują się postawy dzieci, które będą miały ogromny wpływ na przyszłość nas wszystkich. „Małe Szkoły” to alternatywa dla polskiej oświaty. W momencie, kiedy dla jednostki samorządu terytorialnego prowadzenie placówki przestaje być opłacalne, do „akcji” mogą wkroczyć rodzice. Dzięki swojemu zapałowi i pracy społecznej są w stanie utrzymać szkołę. Oczywiście muszą znaleźć nauczycieli, którzy za mniejsze pieniądze (niż w placów-

dok. na str. 8